Nr. 160.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 15 lipca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 lipca.

Owoce rządów radykalnych w Serbii.

„Pester Lloyd“, pismo w sprawach wschodnich zwykle dobrze poinformowane, zestawia w jednym z ostatnich swych numerów owoce rządów radykalnych w Serbii na polu finansowém, owoce które przywiodły Serbią nad brzeg przepaści. Nad wyraz smutne i opłakane położenie finansowe Serbii przybrało bowiem dopiéro w ostatnich latach charakter groźny i to li tylko w skutek niecnéj gospodarki większości radykalnéj i radykalnego rządu. Jeszcze za czasów małoletności króla Milana nie miała Serbia długów, a wszelkie niedobory budżetowe pokrywano rezerwami, jakie pozostały w skarbie z czasów gospodarnego księcia Michała. Ale rezerwy te wyczerpały się w krótkim czasie, dzięki rozrzutności ówczesnéj rejencyi, trzeba więc było zaciągnąć pierwsze długi, które pokryto częścią w kraju, częścią w Rosyi.

Serbski minister finansów, — pisze korespondent peszteńskiego „Lloyda“ — posiada tylko dwa pewne źródła dochodów, a temi są *monopole i podatki pośrednie*. Oba źródła te są dziś już zupełnie wyczerpane. Naprawa finansów Serbii jest na razie niemożliwą i to głównie dla braku jakiejkolwiek kontroli wydatków rządu.

Gdy „wielkie“ stronnictwo radykalne uchwyciło ster rządu w swe ręce, było pierwszym jego aktem rządowym zaciągnięcie nowéj pożyczki. Pożyczka ta miała posłużyć do skonsolidowania bieżących długów państwowych. Zaciągnięto ją w Anglii w nominalnéj wysokości 30 milionów po kursie 76 procent.

Po dokonaniu pierwszego wielkiego czynu tego zabrał się rząd do pomnożenia dochodów państwowych. Wykupiono więc nasamprzód wydzierżawiony dotąd monopol tabaczny — ma się rozumieć za nową pożyczką. Pożyczkę tę w wysokości 10 milionów zaciągnięto w Wiedniu i zbogacono kraj nowym rodzajem losów, tak zwanych losów tabacznych. Następnie odebrano koleje krajowe towarzystwu francuzkiemu i przejęto monopol solny na rzecz państwa. Obu towarzystwom odebrano nadane im dawniéj przywileje brevi manu a pretensye ich zaspokojono nową, trzecią z rzędu pożyczką. Pretensye ich wynosiły nie całe 17 milionów, dla pewności jednakże zaciągnięto od razu 26 milionów pożyczki — i to we Francyi. W ten sposób zainaugurował rząd „wielką“ swą akcyę dla poratowania finansów krajowych trzema pożyczkami, których roczna amortyzacya obciążyła budżet krajowy nowemi wydatkami w wysokości 36 milionów franków rocznie.

A teraz rozpatrzmy się w tegorocznym budżecie serbskiego rządu radykalnego. Dochody i rozchody budżetu tego są pozornie równe i wynoszą 46 milionów 196 tysięcy franków. Obliczając dochody państwowe na 46 milionów franków, zażartował sobie chyba minister finansów z publiczności. Dochody państwowe Serbii nie przewyższały bowiem w ostatnich latach w najlepszym razie, nawet po otwarciu nadzwyczajnych źródeł dochodowych, trzydziestu i pięciu milionów franków, przeciętnie zaś wynosiły dochody serbskie rocznie 30 milionów franków. Zkąd więc wzięła się tegoroczna nadwyżka 16 milionów? Dla czego wobec takich dochodów zaprowadzono w różnych gałęziach administracyi niesłychane oszczędności? Toć nawet budżet wojskowy obniżono w ostatnich latach z $14^1/_2$ miliona na $9^1/_2$, co wydaje się jałmużną wobec *bułgarskiego* budżetu wojskowego, wynoszącego 26 milionów franków! Nie ulega zaś wątpliwości, iż rząd przekroczy znacznie wyznaczoną w preliminarzu sumę budżetu pensyi dla pozasłużbowych urzędników, gdyż pensyonuje bezustannie starszych urzędników, by opróżnić posady dla radykalnych swych popleczników. To też krótko przed zamknięciem skupczyny zarzucono ją prawdziwym potopem nowych projektów pożyczkowych. Tak zażądano pożyczki na wsparcie dla czarnogórskich imigrantów, na budowę senijskiéj kolei żelaznéj, na powiększenie dworców kolejowych w Białogrodzie, Niżu i w Łapowie, na kolej w dolinie Timoku, na wsparcie dla Serbów zamieszkałych zagranicą i na wiele innych celów w wysokości sześciu milionów. Doliczywszy do tego przypuszczalny niedobór wskutek za wysoko obliczonych dochodów wysokości co najmniéj 11 milionów, otrzymamy razem deficyt 17to milionowy. Zkąd rząd serbski weźmie pieniądze na pokrycie deficytu tego, tego pewnie sam dotąd nie wie.

Owoce radykalnych rządów, a raczéj radykalnéj kuracyi finansów serbskich, przedstawiają się nam dzisiaj w następującéj postaci: Sześćdziesiąt i sześć milionów długów, 20 milionów długów bieżących, i deficyt tegoroczny w wysokości 17 milionów. Jeżeli gospodarka radykałów daléj potrwa, czeka Serbią niechybne bankructwo.

Owocem polityki radykalnego rządu jest też niezawodnie ów dla Serbii tak fatalny zakaz dowozu nierogacizny serbskiéj do Austryi i Węgier. Rząd węgierski uzasadnia zakaz ten wprawdzie względami sanitarno-policyjnemi, ale zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości, iż do wydania zakazu rzeczonego głównie inne, polityczne, przyczyniły się względy. Chciano widocznie wykazać Serbii, w jak wysokim stopniu zależną jest pod względem ekonomicznym od Austro-Węgier i dopięto celu. Jeżeli zakaz dłużéj potrwa, czeka Serbią niechybnie ciężka kryzis handlowa, która ciężko odbić się może na dobrobycie kraju. Rząd serbski stara się wszelkiemi sposobami o zniesienie zakazu, ale dotąd rząd wiedeński obstaje przy swojém. Nieszczęśliwe położenie geograficzne Serbii utrudnia jéj zaś w wysokim stopniu otwarcie nowych dróg i pól zbytu dla swéj trzody chlewnéj. Nawet „matka“ Rosya pomódz jéj nie może, gdyż dotknięta podobnym zakazem ze strony rządu niemieckiego, ma własnéj trzody aż nadto. Oto skutki nierozważnych demonstracyi panów radykałów.

Maluczko, a rządy raeykałów doprowadzą Serbią do kompletnéj ruiny.

Telegramy.

Gastein, 11 lipca. Cesarz Franciszek Józef wyjechał dzisiaj do Ischl.

Wiedeń, 12 lipca. „Polit. Korresp.“ oświadcza, upoważniona do tego z kompetentnego źródła, iż wszelkie pogłoski o blizkiém jakoby ustąpieniu ministra wojny, jenerała Bauera i wszelkie wysnute z pogłoski téj kombinacye są nieuzasadnione. Tyczy się to zwłaszcza pogłoski, według któréj jenerał Bauer miał objąć dowództwo korpusu peszteńskiego.

Wiedeń, 13 lipca. Hrabia Kalnoky wyjechał do Schoenbrunn.

Berno (Szwajcarya), 12 lipca. Rząd włoski zniósł kwarantannę i zakaz przywozu bydła szwajcarskiego, wydany na dniu 23 czerwca, wskutek czego szwajcarska rada związkowa uchwaliła znieść ze swéj strony także zakaz przywozu włoskiego bydła młodocianego.

Bozen, 13 lipca. Wskutek dwudniowego nader gwałtownego deszczu wzrosła woda w Adydze i w jéj dopływach bardzo znacznie. Pod Banzoll przerwała woda tamę, pod Atzwang zerwała most a pod Auer zalała tor kolejowy, wskutek czego komunikacya kolejowa została na czas pewien przerwaną. Władze wysłały do Banzoll wojsko w celu naprawy przerwanéj tamy.

Werona, 13 lipca. Woda w Adydze wzrasta coraz więcéj, niżéj położone ulice są już zalane.

Murau, 13 lipca. Woda w rzece Mur wzrosła wskutek ulewnych deszczów ostatnich dni o 3 metry po nad zwykły poziom. Drogi zalane, komunikacya przerwana.

Bruksela, 11 lipca. (Izba deputowanych). Dep. Cartuyvels interpelował rząd w sprawie dowozu bydła amerykańskiego i niebezpieczeństw, jakie dowóz ten pociąga za sobą, i zażądał wyznaczenia odpowiedniéj kwarantanny. Minister rólnictwa odpowiedział, iż wspomniane niebezpieczeństwa wcale nie istnieją.

Paryż, 11 lipca. Izba deputowanych przyjęła pierwsze dwa ustępy projektu, tyczącego się podatków bezpośrednich i odroczyła dalsze obrady do wtorku. — Laur zamierzał rząd zainterpelować w sprawie oświadczenia lorda Salisburego w angielskiéj Izbie niższéj podczas obrad nad angielsko-niemiecką ugodą. Minister spraw zewnętrznych Ribot odpowiedział, że interpelacyi Laura uwzględnić nie może, ponieważ tenor jéj nie odpowiada zwyczajom parlamentarnym. Sam zresztą udzieli w najbliższym czasie potrzebnych wyjaśnień. Laur cofnął wtedy interpelacyę swą.

Paryż, 12 lipca. „Echo de Paris“ donosi, iż rząd rosyjski zawarł z fabryką broni w St. Etienne kontrakt tyczący się dostawy pół miliona karabinów małego kalibru.

Londyn, 11 lipca. Izba wyższa przyjęła poszczególne paragrafy prawa o odstąpieniu wyspy Helgoland bez dyskusyi.

Londyn, 12 lipca. Dzisiaj w południe o godzie 2 odbył się w opactwie Westminster ślub Stanleya z panną Teunant. Napływ ludu był niezmiernym. Tłumy powitały Stanleya z niesłychanym entuzyazmem.

Madryt, 13 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, mianujący Markiza Cara la Iglesia ambasadorem w Londynie.

Białogród, 13 lipca. Król Milan uda się wraz z królem Aleksandrem po odbytym egzaminie do obozu wojskowego, gdzie zabawią przez czas dłuższy. — Pierwszy numer dziennika „Videlo“ zawiera oświadczenie, iż kierownicy stronnictwa postępowego podejmują znów akcyą polityczną.

Sredec, 12 lipca. Prezes ministrów Stambułow przebywa obecnie w Systowie i zamierza zwiedzić jeszcze Ruszczuk, Warnę i Burgas, poczem wróci do stolicy.

Carogród, 12 lipca. Dzisiaj powstał ogień w Stambule w pewnym zakładzie drzewa i objął w krótkim czasie kilka innych składów i 900 domów. Ogień trwa dotąd.

Buenos Ayres, 12 lipca. Panika wywołana pogłoskami o zawieszeniu wypłat banku tutejszego ustała — Izba deputowanych przyjęła projekt upoważniający rząd do emisyi banknotów wysokości 100 milionów dolarów.

Waszyngton, 12 lipca. Na posiedzeniu senatu wniósł Telbr rezolucyę, zatwierdzającą politykę Stanów Zjednoczonych co do używania złota i srebra jako prawnego środka zapłaty. Rezolucya wzywa daléj prezydenta do zaproszenia na konferencyą państw, należących do unii łacińskiéj i innych celem powzięcia uchwały co do powszechnego stósunku między złotem i srebrem, tudzież wytworzenia międzynarodowego bmetalicznego systemu monetarnego.

Bil o srebrze doszedł dzisiaj do Izby reprezentantów w brzmieniu uchwalonem przez komisyę konferencyi.

Paryż, 14 lipca. Nanowsze telegramy z Rio de Janeiro zaprzeczają pogłosce, jakoby popełnić miano zamach na jenerała Fonseca.

Wiec
dla chlebodawców i robotników w Gnieźnie.

Dnia wczorajszego, w niedzielę 13 bm. po południu o drugiéj godzinie zagaił pan Theurich, przewodniczący w gnieźnieńskim wyborczym komiecie miejskim walny wiec, urządzony dla chlebodawców i robotników, celem poinformowania ich o obowiązkach, jakie na nich nakłada ustawa Rzeszy niemieckiéj z dnia 22 czerwca 1889 roku.

Ponieważ zarząd tego przyszłego stowarzyszenia zabezpieczającego już został zamianowany na naszą dzielnicę w osobie pana hr. Posadowskiego zobacz ogłoszenie w ostatnim numerze „Kuryera Pozn.“) i ponieważ przeto nie ma wątpliwości, że ustawa ta wejdzie w życie od dnia 1 stycznia roku 1891 — przeto dobrze postąpił sobie komitet gnieźnieński, ogłaszając wiec wczorajszy, na który przybyli nie tylko robotnicy gnieźnieńscy z miasta i okolicznych wiosek parafialnych — ale nadto jeszcze i obywatele z Wrześni (pomiędzy nim p. Gawlak), obywatele z Trzemeszna (p. Pacanowski z 8 innymi) i kilkunastu obywateli z Kłecka, aby się poinformować i w swoim zakresie następnie umiejętnie działać.

Pan Theurich wykazawszy cel zebrania, zaproponował na przewodniczącego p. dr. Wieczorka, a na sekrawników poprosił ks. proboszcza Sołtysińskiego, pana Grodzkiego, p. Langiep, p. Źnińskiego, gospodarzy Sztubę i Wzesińskiego, robotnika Kotkowskiego i Palickiego — poczem przewodniczący poprosił ks. dr. Kanteckiego, aby przemówił do zebranych.

Ks. dr. Kantecki mówił przeszło godzinę i w przystępnych a zrozumiałych słowach wyjaśnił wszystko, co do dobrego zrozumienia ustawy jest potrzebne. Najprzód mówił o godności stanu roboczego, który jest naśladowcą pracy Bożéj i współpracownikiem Boga w dziełach Jego.

Mówił daléj o znaczeniu stanu roboczego — i o jego tak prawdziwych, jak fałszywych przyjaciołach.

Przyszedłszy do stosunku robotnika do państwa, mówił o najnowszych ustawach, o przyszłem prawodawstwie ochronném, poczém przeszedł do ustawy z dnia 22 czerwca r. z. i obszernie wykładał jéj znaczenie, biorąc za podstawę swego przemówienia broszurkę przez siebie napisaną.

W końcu dodał, że najlepszym przyjacielem robotnika jest najprzód Kościół, który mu głosi wzniosłą naukę Pana Jezusa i który w myśl téj nauki zawsze troskliwie opiekował się klasą roboczą, zakładał dla niéj cechy i stowarzyszenia, budował dla niéj przytuliska i szpitale, a dla dziatek ich ochronki.

Drugim przyjacielem robotnika, jest robotnik sam. Byle tylko ten robotnik sam więcéj dbał o siebie, byle przestrzegał przykazań bożych i przepisów kościelnych, byle był trzeźwym, rządnym i oszczędnym, byle pilnował domowego ogniska, a żonę uważał za dozgonną, wierną towarzyszkę — toby wtenczas inaczéj wyglądało w domach robotników naszych.

W końcu zapowiedział mówca, że jeżeli Pan Bóg pozwoli — zajmie się niezadługo utworzeniem w Gnieźnie Towarzystwa *robotników*.

Głośnemi okrzykami podziękowano mówcy za jego pouczające przemówienie.

Wywiązała się potém dłuższa pogadanka, wśród któréj ks. Kantecki odpowiadał na liczne zapytania, jak n. p. p. Skalskiego, Koświckiego, Łuczyka i wielu innych. Zapytania te świadczyły, że pytający dobrze rzecz pochwycili — i uważnie nad nią się zastanawiali.

W końcu p. Theurich wezwał obywateli gnieźnieńskich do przejrzenia list wyborczych miejskich, które wyłożone będą od dnia 15 b. m., a o godzinie pół do czwartéj przewodniczący rozwiązał zebranie.

Sala p. Kośnickiego była przepełnioną — policyą reprezentował inspektor policyi miejskiéj.

Przy wejściu rozdawano broszurkę p. t. Czytaj Robotniku!

„Upadła wielkość.“

Takim tytułem uczcił się sam książę Bismarck w ostatniéj rozmowie, jaką miał z redaktorem „Frankf. Journal.“ I w istocie — rozmowa ta jest nowym, przekonywającym dowodem, że „wielkość“ rzeczywiście *upadła*. Zdaje się, że ekskanclerza opanowała przesadzona żądza odgrywania i nadal w życiu publiczném roli politycznéj wielkości i uchodzenia za takową. Żądza ta naprowadziła go nawet na więcéj jak dziwny pomysł, aby postarać się o mandat do *rady związkowéj* ze strony którego z państw niepruskich i na mocy tego mandatu popierać swoje zapatrywania nie tylko w radzie związkowéj, ale i w parlamencie. Przypuśćmy tylko, że p. Delbrück po swém ustąpieniu z urzędu kanclerza Rzeszy kazałby się był wybrać członkiem rady związkowéj w którémkolwiek mieście hanzeatyckiém, aby tak w cichém zamknięciu rady związkowéj, jak i od stołu ministeryalnego w parlamencie robić trudności finansowéj i celnéj polityce ks. Bismarcka: jakież gromy byłby nań rzucił ówczesny kanclerz Rzeszy!

Ale ks. Bismarck nie zwykł mierzyć siebie tą samą miarą, co innych śmiertelników. Nie żyje on również w zgodzie z obowięzującemi ogólnie regułami logiki. Co dopiero zapewniał, że nie chce stawać w opozycyi do rządu, aliści niebawem występuje z opozycyjną mową, od któréj ostrzejszéj nie mógłby wygłosić nawet w parlamencie. Opozycya ta skierowana jest już nie tylko przeciwko rządowi, lecz wprost przeciwko *cesarzowi*!

Wciąga on osobę cesarza do dyskusyi nawet tam, gdzie ona najzupełniéj obyć się mogła bez téj osobistéj przymieszki. Mówiąc o ugodzie angielsko-niemieckiéj, wysuwa na pierwszy plan nabytek Helgolandu i dodaje, że nabytek ten jest „wolą cesarza.“ Czyż nie wzbudza to podejrzenia, jakoby cesarz poświęcał interesa niemieckie predylekcyi swéj do Helgolandu? Na dobitek jeszcze przedstawia następnie Bismarck ową wysepkę morza Północnego w takiém świetle, że nabycie jéj wydaje się po prostu stratą dla Niemiec. I to nazywa ks. Bismarck „wstrzymaniem się od czynnéj opozycyi.“

Kto sobie przypomni głośną wrzawę dziennikarską przeciwko cesarzowi Fryderykowi w kwietniu r. 1888, która ze strony ks. Bismarcka doznała co najmniéj życzliwéj tolerancyi, ten ubawi się — słysząc, że ks. Bismarck poczytuje to za zasługę *swego* wpływu i *swéj* czynności ministeryalnéj, iż obecnie prasa nie występuje przeciwko koronie a w obronie p. ministra.

A sławiąc te swoje zasługi około korony, odzywa się jednak zjadliwie o „podłéj“ prasie, ponieważ ta więcéj się skłania ku Poczdamowi, aniżeli ku Friedrichsruh. Eks-kanclerz sądził widocznie, że wszystkie pisma, które dawniej jadły z jego ręki, i po jego ustąpieniu zostaną jego wiernymi zwolennikami, że będą tłumami wysyłać swych redaktorów do Friedrichsruh i zapełniać bezustannie swe łamy wylewami uczuć gniewnego Samsona. Z wzruszającą otwartością wygłasza smutny fakt, że napróżno czatował, czy kto z jego dawniejszych sług literackich nie zajrzy do niego. Ostatecznie będą musiały pisma katolickie i wolnomyślne ulitować się nad losem opuszczonego bohatera z Friedrichruh i zaspokoić jego manią wyjawiania swych uczuć przed interviewerami.

Nie wyznawamy zasady, wedle któréj byłemu ministrowi nie wolno przejść do opozycyi. Nie dziwiliśmy się téż księciu Bismarckowi, że występował i mówił jako „człowiek prywatny“; raziło tylko wszystkich *co* i *jak* mówił. W ostatnich rozmowach opowiada już były kanclerz tajemnice powstania okólników z dnia 4 lutego i konferencyi w sprawie ochrony robotników. To są w pełnem tego słowa znaczeniu tajemnice stanu, które mógł poznać tylko *urzędownie*, i których jako „prywatnemu człowiekowi“ bez autoryzacyi rządu wyjawiać mu nie wolno.

Zresztą ta indyskrecya szkodzi najbardziéj dyplomatycznéj sławie Bismarcka. Opowiada on, że chciał międzynarodowéj konferencyi i pruskiéj rady państwowéj użyć jako hamulca przy cesarskim wozie reformowym i że obydwa zebrania zawiodły najzupełniéj jego nadzieje. To dowodzi, że sławiony tyle dyplomata i polityk srodze się przerachował i kierował się zadziwiającą nieznajomością socyalnego położenia i usposobienia sfer interesowanych.

Cała ta rozmowa księcia Bismarcka z redaktorem „Frankf. „Journal“ umacnia przekonanie, że czas był największy, aby przeszedł w stan odpoczynku. Jego siły wyczerpały się rzeczywiście zupełnie.

Objaśnienie.

W nr. 154 „Kuryera“ pomieszczony został artykuł p. t.: *Wyjątek z „Silva rerum“*, w którym, między innemi, autor zdaje się poczytywać to za krok przeciwny prawu kościelnemu, iż Biskup katolicki w Królestwie Polskiem zawiadamia petersburskie „kollegium duchowne rzymsko-katolickie“ o swoim ingresie i objęciu obowiązków biskupich. O ile znam miejscowe stosunki, mogę zapewnić, że to jest formalność kancelaryjna, nie mająca żadnego związku z urzędowém uznawaniem, lub nieuznawaniem *zwierzchnictwa* jakiegokolwiek.

W Królestwie Polskiem jenerał-gubernatorowie (hr. Kotzebue, jen. Albedyński, jen, Hurko), skoro tylko objęli swój urząd, rozsyłali o tem zawiadomienie do Biskupów i administratorów dyecezyi, zarówno jak do gubernatorów. Tak samo zawiadamiają gubernatorowie: Biskupa, którego dyecezya jest w tejże gubernii; jenerał-gubernatora i naczelników powiatu. Nawzajem przeto nowo-konsekrowany Biskup zawiadamia ministra spraw wewnętrznych, jenerał-gubernatora i swego gubernatora.

Notyfikacya taka odbywa się pod datą ingresu, według jednostajnéj formuły:

„Objąwszy w dniu dzisiejszym ofiarowany mi przez Jego Świątobliwość Papieża N., za zezwoleniem Najj. Cesarza obowiązek Biskupa lubelskiego, mam honor zawiadomić o tem JW. Pana.“

Ś. p. Biskup lubelski Baranowski wysłał tego rodzaju korespondencyą także do kolegium petersburskiego, w r. 1871; chociaż ono podówczas jeszcze przez Stolicę Apostolską było reprobowane.

W r. 1875 rzeczy zmieniły się o tyle, że Papież pozwolił na istnienie kolegium, jako biura pośredniczącego między Biskupami a rządem w sprawach administracyjno-ekonomicznych. Biskup Wnorowski przeto mógł już bez obrazy prawa kanonicznego iść za przykładem swego poprzednika i posłać notyfikacyą o swym

Uczmy dzieci czytać po polsku!

ingresie do kolegium, jak posłał do gubernatorów i do innych dygnitarzy świeckich, r. 1883. Ściśle mówiąc, posyłanie wiadomości o ingresie do kolegium nie jest potrzebne; dla tego Biskupi innych dyecezyi tego nie czynią. Stałoby się zaś rzeczą niegodziwą, gdyby rząd koniecznie domagał się, aby Biskupi notyfikacyą przesyłali; że chce on działać na przekór prawu kanonicznemu (*in contemptum legis*), podnieść kolegium na stanowisko hierarchiczne, nadać mu pewną nad Biskupami juryzdykcyą; a to już jest zamachem na juryzdykcyą Kościoła.

Z innych szczegółów, w tym samym artykule wymienionych, sprostować należy opis toastu trzeciego, za zdrowie gubernatora. Był on wzniesiony po polsku, nie po rosyjsku. *Dr. K.*

Zwrot w polityce francuzkiéj.

Z powodu ugody angielsko-niemieckiéj piszą z Paryża do papiezkiego „Moniteur de Rome“:

„Zwrot godny uwagi dokonał się w sferach urzędowych w sposobie zachowania się w obec stósunków zewnętrznych. Nie można niezawodnie twierdzić, aby pragnienie pokoju było dzisiaj mniéj ogólne, mniéj żywe, aniżeli dawniéj. Zatarg z którémkolwiek mocarstwem, cokolwiekbądź by nastąpiło, byłby wielkiém nieszczęściem dla Francyi a dla Europy wielką klęską: jest to zdanie ogólne i nie zmieniło się ono w niczém. W każdym razie wszyscy pojmują to, że położenie, jakie wytworzyły ostatnie wypadki, nie będzie mogło przeciągać się w nieskończoność; zaczynają myśleć o tém, że istnieje granica w bierności, któréj nie można przekroczyć, nie poświęcając godności moralnéj narodu i wszyscy oczekują, jeżeli nie bez wzruszenia, to przynajmniéj bez przerażenia godziny, w któréj trzeba będzie przemówić stanowczo i postawić kwestye w całéj jasności.

Sprawa Zanzybaru oddała Francyi tę przysługę, że stworzyła, że tak się wyrażę, ten prąd czynnéj rezygnacyi i rozbudziła uczucia drażliwości narodowéj. Nie mało przyczyniły się do tego układy dalsze Włoch i Anglii w sprawie zatoki Tadżura i wybrzeża Somalis. Z telegramu berlińskiego dowiedziano się o tych układach, zaprzeczanych przez ministeryalne organa w Rzymie z właściwą im bezczelnością. Mniéj one zadziwiły, niż rozjątrzyły.

W sprawie Zanzybaru zaprotestowano przeciwko podpisowi Anglii. Dwa formalne traktaty, jeden z roku 1844 i drugi z roku 1862 przyznawały Francyi i Anglii prawa pozytywne, które podeptano w układzie angielsko-niemieckim. Kiedy układ ten został ogłoszony, wtenczas ambasador francuzki w Londynie musiał przypomnieć ministrowi królowéj owe traktaty, których nic nie osłabia i których nie znosi żaden fakt nowy, choćby najbrutalniejszy. Salisbury udawał nieświadomość. „Zapomniałem o nich“ — rzekł i nadmieniał coś o wynagrodzeniu. Jakie może być to wynagrodzenie, nikt jeszcze nie wie. Rozpoczęły się rokowania, które zdają się od kilku dni wstępować w bardzo szczęśliwą fazę. Nie należy atoli myśleć, że Francya ma zamiar poddać się wszystkiemu. Jéj pragnienie zgody jest widoczne, lecz wyraźniejszém jeszcze dla znających ludzi i położenie jest postanowienie nie poddawania się próbie nowego upokorzenia.

To też nie pomylimy się, przepowiadając, że żądane będą wyjaśnienia w sprawie tego, co się dzieje z Tadżurah, Zeilah Somalis. Francya miała prawa do Zeilah. Nie podobało jéj się uwydatniać ich, lecz ich nie zarzuciła nigdy. Z drugiéj strony i w chwili saméj, w któréj rozwodzą się nad tą ugodą angielsko-włoską, która jest pendantem i uzupełnieniem może ugody angielsko-niemieckiéj, rozpoczęto rokowania między Francyą a Włochami w sprawie pokojowego oznaczenia granic francuzkiéj kolonii Obock. Wiadomość o rzekomem odstąpieniu Włochom Zeilah i Tadżurah ze strony Anglii, do któréj nie należało ani jedno ani drugie, nadeszła w chwili, kiedy porozumienie miało nastąpić i oziębiła znacznie uczucia francuzkich negocyatorów. Włochy chcą w czasie wojny obledz Obock a w czasie pokoju uczynić go nieużytecznym. Temu się Francya oprze.

Rozprawy parlamentu są jednomyślne, tak, iż tego oporu poznać w nich nie trudno i gdyby p. Ribot, obecny minister spraw zagranicznych, miał się okazać słabym lub chwiejnym, to Izba deputowanych, w któréj łonie objawiają się poszlaki wcale niedwuznacznego rozdrażnienia, przypomniałaby mu jego obowiązek.

Można w ogóle powiedzieć, że polityka bierna przeżyła się we Francyi. Pewnych procedur, których sobie pozwalano bezkarnie, nie zniesionoby dzisiaj ani pięciu minut.

Oto dla czego opinia publiczna niepokoi się tak bardzo istotnym stanem francuzkiego wojska i marynarki. Stan ten, cokolwiekbądź o tem powiedziano, jest kwitnący. Krytyki wymierzone niedawno przeciwko administracyi marynarki, uznano za przesadzone. Miały one po prostu na celu to, aby podniecić gorliwość odpowiedzialnych czynników, aby Francya mogła bez obawy oczekiwać wszelkiéj ewentualności.“

Z prasy rosyjskiéj.

Wyrok sądu paryzkiego, skazujący główniejszych członków kółka anarchistów rosyjskich, przyłapanych na fabrykacyi bomb, jest obecnie przedmiotem, któremu wszystkie dzienniki petersburskie poświęcają baczną uwagę.

Z głosów odnośnych przytoczymy tu ważniejsze ustępy.

Telegramy otrzymane za pośrednictwem „Ajencyi Północnéj“ — pisze „Nowoje Wremia“ — zapewniają, że opinia publiczna w Paryżu pochwala wyrok skazujący, zapadły w procesie anarchistów.

Pamiętać jednak trzeba, że sąd pominął zupełnie kwestyą celu fabrykacyi bomb, a proces toczył się na gruncie saméj fabrykacyi, co podług kodeksu francuzkiego stanowi tylko *delit*, nie zaś *crime*. Dla tego to nie sąd przysięgłych, lecz sąd policyi poprawczéj sądził anarchistów, a kara nie może być wyższa nad kilka lat wieży z pozbawieniem praw politycznych, co dla cudzoziemców, nie korzystających z tych praw, może być zamienione na wydalenie z kraju po odsiedzeniu wieży. Z praktycznego punktu widzenia to wygnanie z Francyi jest najważniejszą częścią kary.

Rzeczpospolita bowiem powinna dać poznać emigrantom politycznym, że nie myśli pozwalać na nadużywanie praw gościnności. „Jest to rzecz najważniejsza i nie dziwi nas wcale informacya, że Francuzi chwalą wyrok wydany przez sąd.“ Uznanie Francuzów ujawniło się jeszcze przed sądem, a p. Constans, który podjął się inicyatywy, zyskał od razu na popularności w całéj Francyi. Większość mówiła głośno, że energia p. Constansa będzie miłą Rosyi i że następstwem téj energii będzie zacieśnienie węzłów przyjaźni, łączących obydwa państwa. Cieszono się też, że anarchistów sądził sąd policyi, nie zaś przysięgłych, skłonnych w takich wypadkach do miękkości.

Wyglądano wyroku, potępiającego oskarżonych i wierzono w utrwalenie w ten sposób przyjaźni francuzko-rosyjskiéj. Czas już — wołano zewsząd — naprawić błąd, którego się dopuszczono przez niewydanie w swoim czasie Hartmanna. I nie tylko republikanie rządowi i konserwatyści odzywali się w ten sposób, ale nawet robotnicy. W obec takiego nastroju ogólnego niepodobna nawet było przewidywać, żeby wyrok, zapadły w sprawie Rajnsztejna i towarzyszów, mógł sprawić inne wrażente, niż to, o jakiém donosi „Ajencya północna.“

„St. Petersburskija Wiedomosti“ tak się wyrażają:

„Żałować potrzeba, że tak lakoniczne są informacye o procesie anarchistów w Paryżu. Społeczeństwo rosyjskie żywo się tém interesuje, a ciekawość to całkiem usprawiedliwiona. Obok braku szczegółowych informacyi o samym procesie, nie znamy także motywów, które dały sędziemu śledczemu możność uwolnienia 21 osób z liczby 29 aresztowanych. A jednak znajomość tych szczegółów i motywów byłaby bardzo pożądaną.

Poważne znaczenie procesu polega na tém, że jest on precedensem w kwestyi przytułków politycznych i może być poczytywany za nowy artykuł w kodeksie odnośnych tradycyi i pojęć. I dla Rosyi i dla całéj Europy ważną jest bardzo wiadomość, że granice francuzkie stoją otworem tylko dla teoretyków rewolucyonistów, nie zaś dla praktyków, zajętych bombami i minami; że różnica pomiędzy dyletantami a idealistami rewolucyi, z drugiéj zaś strony bohaterami bomb wybuchowych przeprowadza się we Francyi z całą szczerością i śmiałością, bez żadnych kompromisów lub ustępstw, w obec czego ostatni nie mogą bezkarnie zakładać pracowni na francuzkiéj ziemi. Uwolnienie jednak 21 anarchistów, a w téj liczbie Dembskiego, który przed dwoma laty był rannym w Zurychu, musi niestety nasuwać pewną wątpliwość. Liberalizm p. Atalaina oparł się, o ile się zdaje, nie na rezultatach śledztwa, lecz na użalaniach się prasy rewolucyjno-socyalistycznéj?

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby nam dowiedziono, że jesteśmy w błędzie i że uwolnienie Mendelsohna, Dembskiego, Orłowa i innych istotnie wynikło z braku dowodów, iż należeli do bandy złoczyńców; radość nasza byłaby tém bardziej usprawiedliwioną, że dowiedzielibyśmy się dowodnie, iż rząd trzeciéj rzeczypospolitéj postanowił zabronić na swojem terytoryum przytułku działaczom wojującego anarchizmu.

Chcąc ostateczne wydać orzeczenie o téj ważnéj sprawie międzynarodowéj, należy zaczekać na dokładną wiadomość o wyroku, zapadłym co do dziewięciu anarchistów. Z rosyjskiego punktu widzenia, nawet *maximum* kary przewidzianéj w kodeksie francuzkim za przewinienia tego rodzaju, nie jest jeszcze straszne, bowiem tylko pięć lat wieży, a przytém sądowi dozwolono uwzględniać różne *circonstances atténuantes*. Dla wyjaśnienia téj ważnéj sprawy, wywdanéj przez proces paryzki, najdonioślejszą będzie wiadomość o tém, w jakiéj mierze sądownictwo francuzkie zechciało korzystać z tego prawa, nie dającego z niczem się porównać.“

„Graždanin“ między innemi powiada:

„Sąd francuzki złożył przed obliczem świata dowód, iż fabrykowanie bomb wybuchowych jest przestępstwem nawet wówczas, gdy jest wymierzone przeciwko innemu państwu. Co zaś do szczegółowych wrażeń procesu, to polegają one na dążeniu do utwalenia więzów przyjaźni, łączących Francyą z Rosyą. W ogóle szanujemy rzeczpospolitą francuzką, jako Francyą, a w zamian za to wyglądamy od Francyi uszanowania dla monarchii rosyjskiéj, jako Rosyi, następnie zaś, jeśli polityka teraźniejszości i przyszłości Francyi ma w mniejszym lub większym stopniu zależeć od stósunku Francyi do Rosyi, to oczywiście stosień zbliżenia Rosyi do Francyi musi z swéj strony zależeć od tego, o ile rząd francuzki czuje się na siłach niedawania przytułku i niepozwalania na to nieprzejednanym wrogom państwa rosyjskiego. Rosya niczego nadzwyczajnego od Francyi nie wymaga. Rosya czeka tylko tego samego, co zawsze poczytuje za swój obowiązek, mianowicie ujawnienia w każdym wypadku szacunku i sympatyi swéj dla Francyi.

Obecnie i Francuzi są tego samego zdania, to jest, że wrogowie Rosyi nie powinni znajdować opieki i ochrony na terytoryum rzczypospolitéj francuzkiéj; wyrok sądu na anarchistów jest jedynym z dowodów w tym kierunku.“

Przemówienie ć. Włodzim. Kozłowskiego,

jako generalnego mówcy za budżetem ministerstwa handlu, w Izbie poselskiéj Rady państwa dn. 6 maja 1890 wypowiedziane.

(Według zapisków stenograficznych.)

(Ciąg dalszy.)

A jakkolwiek w saméj Ameryce przeciwko unii toczy się energiczna kontrakcya, kierowana przez delegata z Uruguaju, dr. Nin'a, oraz traktaty niektórych państw amerykańskich stoją jéj na przeszkodzie, a przeciwko wnioskom Mac-Kinley'a rozwinął stan handlowy w New-York również ruchliwą propagandę, dążności jak najsurowszéj prohibicyi, zawartéj w projektach Blain'a i Mac-Kinley'a, lekceważyć sobie nie można, tém bardziéj, że zaczynają się także pojawiać mgliste jeszcze projekta ścisłego *przymierza handlowego pomiędzy Wielką Brytanią i jéj koloniami a Panameryką* z nizkiemi cłami wewnętrznemi, a zwróceniem wspólnego ostrza przeciw kontynentowi. A lubo z kilku objawów, jak n. p. z oświadczenia sekretarza stanu angielskiego, przypisującego polityce wolno-handlowéj wzrost angielskiego eksportu o 18% (w porównaniu roku 1878 z 1888), którego przyczyny szukaćby należało w położeniu geograficzném i w rozkwicie przemysłu; daléj z zajmującéj polemiki między wolnohandlowcem Gladstonem a zwolennikiem prohibicyi Blainem w sprawie amerykańskiéj unii cłowéj widać, że urzeczywistnienie tego projektu nie jest blizkiém, z niebezpieczną tą ewentualnością zawsze liczyć się trzeba, tém bardziéj, że w Izbach handlowych i w prasie angielskiéj coraz więcéj gruntu sobie zdobywa kierunek protekcyjny a nawet w Manchester biorą górę prądy antimanchesterskie.

Trudno przesądzać, czyli środkowa Europa oceni należycie możliwość skupienia sił nieprzyjacielskich i czy wcześnie przygotuje się do wspólnéj obrony.

Jaką rolę w téj sprawie odegrają Niemcy, nie jest jeszcze całkiém jasnem; jedyne oficyalne świadectwo, ostatnia mowa sekretarza stanu bar. Maltzahna w obronie ceł zbożowych, jest już w obec zmiany kanclerza przestarzałem. Wprawdzie jeden z posłów, dawniéj przez sfery rządzące dobrze inspirowanych, ogłosił szereg artykułów w kierunku wolnohandlowym; czy jednak na własną rękę, czyli z woli rządu, czy dla wybadania opinii, to pozostaje zagadką. Tak w téj jak i w innych sprawach, panuje w Niemczech co do zamiarów rządu niepewność; co nabawia tych posłów, którzy w każdéj sprawie z każdym rządem się zgadzają — nie małego kłopotu, nie wiedzą bowiem jaki wiatr wieje u góry i w którą stronę ich lekkie, jak korek, przekonanie ma wpłynąć?

O ile zamiary rządu niemieckiego otacza ciemna pomroka, o tyle *w Izbach handlowych niemieckich*, jak n. p. w Hamburgu, amerykańskie projekta wielkie zrobiły wrażenie, panuje też w bardzo wielu z nich *usposobienie dla traktatów przychylne*; także we *Francyi* tak ze strony Izby handlowéj w Lugdunie i innych, jak i ze strony ministerstwa spraw zagranicznych, toczy się przeciwko amerykańskiéj prohibicyi energiczna akcya, a sprawa traktatów handlowych w ogóle wywołuje tam żywe zajęcie. Nie tylko rząd francuzki zwołał wielką ankietę i porozsyłał kwestyonarze do Towarzystw rólniczych i Izb handlowych i przemysłowych, ale prócz tego parlament (na wniosek znanego zwolennika ceł ochronnych, b. ministra Meline'a) wybrał *stałą komisyą parlamentarną*, w któréj zasiada 39 protekcyonistów, 8 transakcyonistów, a tylko 8 wolnohandlowców. Srodki też użyte przez Francyą, dla wczesnego zbadania sprawy, stanowią cenny wzór dla austryackiego parlamentu i dla austryackiego rządu.

A pomimo większości komisyi, przeciwnéj traktatom handlowym; pomimo zmiany rządu, spowodowanéj głównie żądaniem senatu podwyższenia ceł od winogron tureckich, które z układem z roku 1802 się nie zgadza; pomimo iż rząd Freycineta w dniu 18 marca b. r. oświadczył, że czeka z niecierpliwością upływu traktatów i spodziewa się być od dnia 1 stycznia 1892 roku nietylko panem sytuacyi, ale i korzystać z niéj dla skutecznéj ochrony rólnictwa i pracy narodowéj; że też nawet w obec mocarstw zaprzyjaźnionych i traktowanych jako uprzywilejowane, do żadnego uszczerbku swobodnéj i wolnéj woli parlamentu francuzkiego nie dopuści, pomimo, że trudno zaprzeczyć, iż prohibicyjne stanowisko Francyi mogłoby wpłynąć na ogólne handlowo-polityczne położenie — groźb francuzkich nie trzeba brać znów tak bardzo na seryo. I tam łatwiéj jest mówić o polityce handlowéj, aniżeli w niéj działać: „*es wird nicht so heiss gegessen, wie es gekocht.*“

Prohibicya francuzka znajduje bowiem potężny hamulec w interesie francuzkiego eksportu, który wynosząc w roku 1889 3608½ milionów franków, wzrósł w porównaniu z r. 1888 o 361 mil. fr. Francya wywozi za 1793 mil. fr. swoich wyrobów przemysłowych, a nadwyżka eksportu nad import przedstawia w tym dziale wartość 1220 mil. fr. Połowa francuzkich tkanin i wyrobów wełnianych oraz ⅔ części wyrobów jedwabnych wychodzi za granicę; fabrykanci sprowadzają surowe materyały jak n. p. wełnę i kukurudzę z zagranicy, towarzystwo hodowców bydła w departamencie Sekwany usilnie się domaga otwarcia zachodniéj granicy i zniżenia opłat wchodowych od bydła — tworzą się przeto liczne *koalicye interesów cłom ochronnym przeciwne*, które przedstawiają, iż temu tylko pozwolą sprzedawać za granicą, od kogo Francya kupuje. To też nie tylko oba wielkie stronnictwa protekcyjne Izby francuzkiéj tak groupe du travail national, jak i groupe agricole, — ale nawet idący najdaléj w swoich programach protekcyoniści, jak b. min. rólnictwa Méline, Ribot, Develle, oświadczyli, że pragną wprawdzie ceł ochronnych, że nie myślą jednak wcale szkodzić eksportowi francuzkiemu, stanowiącemu jedno z głównych bogactw Francyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„W najciemniejszém wnętrzu Afryki.“

(Dokończenie.)

Naradziwszy się z Eminem paszą co do dalszych kroków, postanowił Stanley wyruszyć naprzeciw swéj tylnéj straży, którą wraz z wszelkiemi przeznaczonemi dla Emina zapasami broni i amunicyi, pozostawił był pod wodzą Bartelota na stacyi Yambugo, a o któréj dotąd ani wieści nie było. Emin miał tymczasem załatwić swe sprawy w prowincyi podrównikowéj i przybyć wraz z ludźmi swymi do zbudowanego przez Stanleya fortu Bodo. Znowu więc trzeba było przebyć drogę, która tyle ofiar pochłonęła. Po niezmierzych trudach i mozołach stanął Stanley wraz z strasznie zbiedzoną wyprawą swą w miejscowości Banalia, gdzie znalazł resztki swéj straży tylnéj i dowiedział się o zamordowaniu majora Bartelota.

Na prędce więc zreorganizował Stanley, co się zorganizować jeszcze dało i zabrawszy z zapasów ile ludzie jego unieść zdołali, przebył po raz trzeci straszliwe lasy nad rzeką Aruwimini i w styczniu roku 1889 zawitał na stacyi Bodo. Podczas marszu tego stracił Stanley 106 ludzi już to wskutek głodu, choroby lub w potyczkach z krajowcami, tak iż cała jego ekspedycya liczyła zaledwie 402 ludzi.

Nie zastawszy w forcie Bodo Emina ani wieści o nim, spalił Stanley fort ten i podążył nad jezioro Alberta, gdzie dowiedział się, dla czego Emin nie przybył. Otóż oficerowie Emina powzięli byli ni ztąd ni zowąd podejrzenie, iż Stanley zamierza przy pomocy Emina uprowadzić ich z kraju i oddać Anglikom w niewolę. Zmówili się więc i uwięzili tak Emina, jako też przydanego mu przez Stanleya do boku porucznika Jephsona. Tymczasem wkrótce potem wpadły do prowincyi Emina bandy Madystów, które pozbawionym wodza żołnierzom egipskim w kilku potyczkach dotkliwe zadały straty. Wtedy upomnieli się o Emina żołnierze, żądając natychmiastowego jego uwolnienia, co też oficerowie chcąc nie chcąc spełnić musieli. Emin objąwszy na nowo dowództwo, pobił wprawdzie Madystów pod Dufilé, lecz obawiając się, iż nadejdą im znaczne posiłki z Sudanu, cofnął się w stronę jeziora Alberta. Do

---

(20)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 159.)

Jan zatrzymał się wreszcie a salon wśród zmroku wydał się jeszcze większym, jeszcze bardziéj pustym, kiedy poczciwy głos jego zamilkł. Łucya nie pomyślała o tém, to prawda! Nie pomyślała ani na chwilę, że straszliwa choroba może zmienić kobietę nie do poznania.... Sięgnęła w głąb swéj istoty moralnéj, przytrzymała silnie sumienie i zapytała: czy się boisz?

— Czego? — odpowiedziało sumienie, chcąc się wymknąć.

— Tego, że cię więcéj nie będzie już kochał, jeżeli będziesz zmienioną, wstrętną....

Sumienie zadrżało i nie śmiało odpowiedzieć.

— Ale jeżeli zastanie dziecko nieżywém — pytała daléj Łucya, — czy myślisz, że przebaczyłby ci to kiedykolwiek?

— To nie byłoby zupełnie moją winą, chciało się bronić sumienie.

— A ty, czy przebaczyłabyś sobie sama?

— Nigdy! — odpowiedziała lepsza cząstka duszy Łucyi, podnosząc się dumnie.

Jan milcząc śledził tę walkę wewnętrzną, któréj się domyślał i któréj końca czekał lękliwie. Byłoby to tak naturalném, gdyby tak piękna osoba, jak „pani“ pomyślała trochę o swéj twarzy i dla męża, którego tak kochała....

— Janie, — odezwała się Łucya dziwnie melodyjnym głosem, — spełniłeś swój obowiązek i dziękuję ci za to....

Zatrzymała się. Jan uczuł wielkie rozczarowanie.

— A więc — rzekł tonem obojętnéj grzeczności, — pani życzy sobie, abym kazał przynieść światło?

— Nie potrzeba, idź naprzód, pójdę na gór.

Jan usłuchał w milczeniu. Kiedy zamknął drzwi, uścisnął jedną ręką drugą tak silnie, że zdrętwiały. Nie był on z natury wylany; ale kiedy zadowolenie jego przechodziło granice, sam sobie ścisnął rękę. Tego wieczora ten uścisk trwał dobre dwie minuty; było to łatwém do wytłómaczenia: nie pamiętał, aby był kiedykolwiek tak zadowolony.

Pani Ryszardowa weszła spokojnie do pokoju teściowéj, która odzyskała przytomność. Bardzo blada, oparta na poduszkach byłaby mogła uchodzić za umierającą, gdyby nie żywy blask oczu, które świeciły się w miarę, jak powracało życie pod wpływem orzeźwiającego napoju.

— Oto jestem, babciu — rzekła Łucya swobodnym tonem, zupełnie dla niéj nowym w tym domu; — czy ci było nie dobrze? Ale babci już lepiéj, to widać.

— Jestem już do niczego! — odpowiedziała pani Brice — a to biedne dziecko będzie opuszczone....

Łzy trysnęły jéj z oczu, ale duma wojująca w niéj zawsze, osuszyła je niebawem.

— Opuszczone! babciu? i dla czegoż? Jeżeli się Bogu podoba....

— Tak, wiem, sprowadzisz Siostry Miłosierdzia....

— Jeżeli sobie życzysz, babciu, z pewnością, lecz niech mi będzie wolno powiedzieć, że kiedy już nie możesz, babciu, czuwać przy Edziu, to ja cię zastąpię.

— Ty? — rzekła słabym głosem pani Brice, któréj ręce zadrżały.

— Ja sama; cóż w tém nadzwyczajnego? — spytała Łucya z uśmiechem.

— Czy wiesz co to za choroba?

— Bez wątpienia.

— I chcesz go pielęgnować? Co powie Ryszard?....

— Gdyby to był mój syn, babciu, rzekła Łucya z lekkiém drżeniem w głosie, ani ty, babciu, ani mąż mój nie pomyślelibyście....

Pani Brice patrzała na swoją synową przez chwilę i do oczu napłynęły jéj łzy, których tym razem nie myślała powstrzymywać.

— To dobrze, odpowiedziała. Ale... to niepodobno — odezwała się nagle, rumieniąc się z wzruszenia i po części z wstydu opóźnionego — jak to zrobisz? Jeżeli cię zobaczy, będzie wściekły. Biedne dziecko nie kocha cię, wiesz o tém? a w stanie, w jakim się znajduje, nie można mu brać za złe....

Głos babki stał się bardzo łagodny, niemal błagający. Łucya odpowiedziała z równą słodyczą:

— Niestety! wiele dni przeminie, zanim Edzio będzie mógł widzieć! Już teraz biedne jego oczęta są zamknięte....

Pani Brice odwróciła się do ściany ze łkaniem.

— Nie traćmy nadziei! ocalimy go! — rzekła młoda kobieta głosem ciepłym i zachęcającym — bądź pewną, babciu, że możesz spoczywać bez obawy!

Babka odwróciła się nagle do Łucyi i wyciągnęła obie ręce ku niéj; kiedy ta się schyliła, pani Brice przyciągnęła ją do siebie i złożyła na jéj czole pocałunek prawdziwie macierzyński.

— Niech ci Bóg dopomoże — powiedziała. — A teraz muszę zasnąć, gdyż czuję, że straciłabym głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

fortu Bodo jednakże wyruszyć nie śmiał, gdyż obawiał się ponownego buntu żołnierzy, chociaż obawa ta, jak twierdzi Stanley była wręcz nieuzasadnioną, albowiem oficerowie Emina, przestraszeni napadem Madystów, godzili się na razie na wszystko.

Dowiedziawszy się o tém, wysłał Stanley do Emina list, w którym wezwał go do jak najspieszniejszego przybycia nad jezioro. Odpowiedź na list ten przywiózł do obozu Stanleya w dniu 6 lutego Jephson, który doniósł zarazem Stanleyowi, iż Emin zmienił swój zamiar i że na razie prowincyi swéj opuścić nie chce. Stanley, dotknięty do żywego nowym tym zawodem, zebrał wtedy wszystkie swe siły, połączył się z okolicznemi plemionami i wyruszył do obozu Emina, aby go w danym razie siłą wyswobodzić z pod wpływów oficerskich, bo tylko wpływom tym przypisywał Stanley nagłe wahanie się paszy.

Następne zajścia i wypadki znane są już z różnych listów Stanleya i Emina. Emin wahał się długo, czém doprowadzał do rozpaczy Stanleya, z natury gorącego i szybko się decydującego. Wtedy to powstały pomiędzy nimi pierwsze niesnaski, które z czasem życzliwość Stanleya dla Emina znacznie oziębiły. Stanley nie mógł pojąć, jak Emin, pomimo, iż wszystko było już straconém i dalszy pobyt jego w prowincyi prawie niemożliwym, mógł się jeszcze wahać; Emina zaś, z natury niezmiernie drażliwego, raziła szorstkość i stanowczość Stanleya. Niesnaski te wyzyskała następnie zwłaszcza żydowsko-liberalna prasa niemiecka, starając się oczernić charakter Stanleya. Tymczasem Stanley sam wyraża się w dziele swém o Eminie z wielkim szacunkiem i przyznaje otwarcie, iż Emin pasza godzien był ofiar, jakie w celu oswobodzenia go poniesiono. Stanley zarzuca Eminowi to tylko, iż był względem łotrowskich swych Egipcyan za nadto łagodnym, iż nie znał dokładnie położenia swego i że łudził samego siebie i tych, którzy pragnęli mu dopomódz.

Dość, że po długich układach Emin zdecydował się wrócić wraz z Stanleyem i resztą żołnierzy swych na wybrzeże morskie. Długo jednakże trwało, zanim zebrali się żołnierze i oficerowie Emina, którzy postanowili wraz z dowódzcą swym opuścić tak długo z chwałą zajmowany posterunek. Tymczasem pozostali na miejscu żołnierze, zmówiwszy się z krajowcami, postanowili zdradą opanować obóz Stanleya i zabrać znajdujące się w nim zapasy. Energia Stanloya uniemożliwiła jednakże zdradziecki ten zamiar i wreszcie po wielu przejściach wyruszył oddział Stanleya i Emina, w sile 1500 głów w drogę ku wybrzeżom. Stanley obrał nową zupełnie drogę przez góry Ruwenzori i kraje Ankori i Karagwe, wkoło jeziora Wiktoryi i po wielu trudach i krwawych potyczkach stanął wreszcie dnia 10 listopada 1889 wraz z oddziałem swym na stacyi Mwapwa, gdzie oczekiwał nań oddział niemieckiego wojska kolonialnego. Po krótkim wypoczynku ruszono daléj i dnia 4 grudnia tegoż roku zawitano do Bagamoyo, gdzie jak wiadomo, po uczcie powitalnéj spotał Emina ów nieszczęśliwy wypadek, który go o mało co życia nie pozbawił. Ostatnią tę część podróży kreśli Stanley krótko i pobieżnie.

To byłyby mniéj więcéj główne rysy najnowszego dzieła Stanleya, które wzbudza w nas podziw dla niezłamanéj, żelaznéj energii i odwagi męża, dorównywającego przymiotami temi Kortezom i Pizarom, lecz przewyższającego ich wiedzą, szlachetnością i uczciwością zamiarów. Kto takiemi odznacza się przymiotami, kto takich dokonał czynów, temu wolno odezwać się w te słowa:

„A teraz pragnę na chwilę dać wyraz uczuciom dumy. Świadomy tego, co wiem i co wiedzą towarzysze moi, wyrażam przekonanie, bez względu na to, co powiedzą ludzie z zazdrości lub złośliwości, iż nawet najściślejsze przesłuchy świadków, o ile nas dotyczą, innego nie wydałyby rezultatu, chyba większe jeszcze uznanie ofiar i trudów, jakie ponieśliśmy chętnie bez widoków wynagrodzenia w celu oswobodzenia Emina paszy, Casatiego i kilkuset ich towarzyszy, poświęcając mienie, czas, siły, zdrowie, życie, słowem wszystko, nie myśląc o nagrodzie, któraby zresztą tak czy tak była niewystarczającą. Czém bowiem są dla takiego jak ja męża *uczty*? Kromka chleba, kawałek mięsa i szklanka herbaty są już ucztą dla człowieka, który w ciągu 23 lat życia swego nie posiadał tyle, aby módz dziennie zjeść obiad za szylinga. *Uroczystości powitalne*? Tych przedewszystkiém pragnąłbym uniknąć, gdyż uważam siebie za lichego mówcę i nie widzę przyjemności w słuchaniu mów długich. *Ordery*? Tych nosić nie mogę, a wieczna nieobecność nie pozwala mi nawet cieszyć się ich widokiem. Cóż więcéj? — Nic! Nie ma bowiem zaszczytów, któreby się równały zadowoleniu, jakie człowiek odczuwa, gdy na swe dzieło wskazując, powiedzieć może: „Patrz, oto dzieło moje! Wykonałem je za wolą Bożą wiernie i uczciwie, z siłą i odwagą a przy pomocy wszelkich zdolności moich. Powiedz, czy je dobrze wykonałem? I gdy każdy na zapytanie to odpowie, iż dzieło dobrem jest i pożytecznem, to czyż może istnieć większa radość nad tę, jaką się we wnętrzu swém odczuwa?“

Temi słowy kończy Stanley ostatnie swe dzieło.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lipca. W piątek wyjechał cesarz przy pięknéj pogodzie z Eide do Vosswangen powozem, ztamtąd do Stahlheim, gdzie publiczność witała go z wielkim zapałem. Wczoraj odbywał cesarz podróż pieszo i powozem do Gudwangen, dokąd miał przybyć „Hohenzollern.“ O godzinie 7 nastąpił odjazd do Faleide.

— *Memoryał*, mający posłużyć do objaśnienia niemiecko-angielskiéj ugody, zostanie ogłoszony — jak się dowiaduje „Nordd. Allg. Ztg.“ — dopiero wtenczas, kiedy ugoda sama otrzyma formalną sankcyą parlamentu angielskiego. Memoryał ten ma na celu wyłożenie przyczyn, które były miarodawczemi z jednéj strony przy ustępstwach zrobionych Anglii a z drugiéj przy wynagrodzeniu szkody, przyznaném Niemcom. W ten sposób opinia publiczna otrzyma materyał informacyjny, zmierzający do wyjaśnienia ogólnego sądu o ugodzie i ogólnego zrozumienia tejże na podstawie ściśle rzeczowych wywodów.

— *Z powodu braku* mięsa i powstałego ztąd podniesienia cen za mięso na Górnym Slązku wysłały setki górników i robotników w hutach do kanclerza petycyą o zniesienie zakazu dowozu nierogacizny z Rosyi. Petycyą tę przesłano na ręce deputowanego do parlamentu Letochy, który ją złożył w urzędzie spraw wewnętrznych Rzeszy. Pan Letocha zawiadamia dnia 1 b. m. petentów na podstawie zasięgniętych w urzędzie Rzeszy informacyi, że „dowóz żywych świń z Rosyi i Kongresówki nie może uzyskać pozwolenia na teraz ani w przyszłości.“

— *Pisma* niemieckie wspominają o zniesieniu funduszu welfickiego, pod czem liberalne pisma rozumieją wcielenie tego funduszu do pruskiéj kasy państwowéj. Narodowo-liberalna „Börsen Ztg.“ powstaje przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy i stwierdza, iż rząd pruski nie może mieć podobnego zamiaru, ponieważ zasekwestrowany majątek dawniejszego króla hanowerskiego jest własnością prywatną dawniejszéj królewskiéj rodziny hanowerskiéj i został tylko zatrzymany w skutek nieprzyjaznych knowań byłego króla Jerzego. Zniesienie funduszu welfickiego znaczy tyle co oddanie go księciu Cumberlandowi, jako prawowitemu spadkobiercy ekskróla Jerzego. Król pruski — powiada „Börsen Ztg.“ — z pewnością nie pochwaliłby projektu, któryby żądał zupełnego przyłączenia funduszu welfickiego do pruskiéj kasy państwowéj, a sejm pruski niezawodnieby go nie potwierdził.

— *Jeżeli wśród* rozmaitych pogłosek o przesileniu ministeryalném — piszą dzisiejsze „Berl. Neueste Nachr.“ — znajduje się jedna, któréj nie można zaraz z góry odmawiać prawdopodobieństwa, to jest nią pogłoska, odnosząca się do ministra Gosslera. Mylą się atoli pisma, które donosząc o tém, podały za powód zamierzone przez cesarza przeobrażenie wyższego szkólnictwa. Jako przyczynę zachwiania się stanowiska pana Gosslera podają berlińskie „Neueste Nachr.“ to, że cesarz, który liczył na pewno na to, iż sejm przyjmie projekt, żądający środków pieniężnych na budowę tumu protestanckiego w Berlinie, składa winę na ministra wyznań za nieprzyjęcie projektu przez sejm i wyraża przekonanie, iż zależało to jedynie od zręczności ministra Gosslera, by projekt doprowadzić do skutku.

— *Ostatnie doniesienia* o pruskiéj administracyi na Helgolandzie uzupełniają berlińskie „Polit. Nachr.“ wiadomością o tem, iż tymczasową administracyą cywilną na wyspie ma objąć cesarski tajny i referujący radzca w urzędzie dla spraw wewnętrznych, Wermuth, który jako komisarz Rzeszy przy ostatniéj wystawie w Melbourne miał sposobność okazać swe wielkie uzdolnienie do nadzwyczajnych zadań administracyjnych i organizatorskich.

— *Następcą* hr. Berchema w podsekretaryacie spraw zewnętrznych ma być już z pewnością baron Rotenhan, dotychczasowy poseł niemiecki w La Plata.

BUŁGARYA.

* *List petersburski*, przesłany do „Pol. Corr.“, omawia ostatnie wydarzenia zaszłe w Bułgaryi, temi słowy:

„Pomijając oburzenie, jakie tu wywołało stracenie Panicy, reszta najświeższych wydarzeń w Bułgaryi nie sprawiła tu wielkiego wrażenia. Zdaniem tutejszych kół kompetentnych, nie zdoła ani nota bułgarska, ani uwydatniające się w niéj usposobienie rządu bułgarskiego sprowadzić jakichkolwiek zmian w kwestyi bułgarskiéj. Rozwiązanie jéj nastąpić tylko może, zdaniem tych kół, w myśl postanowień traktatu berlińskiego, a pan Stambułow uczynił krok zupełnie płonny, żądając od Porty uznania księcia koburgskiego. Podług postanowień traktatu berlińskiego, nastąpićby mogło uznanie to za jednomyślną zgodą wszystkich mocarstw, wiadomo, zaś powszechnie, że Rosya oświadczyła już uroczyście, że go nigdy nie uzna. Gdyby więc inne mocarstwa chciały nie zważać na to, naraziłby się tylko na wywołanie mniemania w Rosyi, że traktat berliński przestał już obowięzywać. Nie przypuszczają zaś tu, aby wśród obecnych stósunków chciało którekolwiek mocarstwo wziąć na siebie odpowiedzialność za naruszenie traktatu tego, który, bądź co bądź, jest dziś gwarancyą utrzymania powszechnego pokoju, tém mniéj zaś tego spodziewać się można, że Rosya jest właśnie tém państwém, któreby przez zniesienie traktatu berlińskiego najmniéj szkody poniosło, a ostrze zawikłań zwrócićby się łatwo mogło przeciw tym, którzy z zabiegami księcia koburgskiego sympatyzują“.

— *Książę Ferdynand*, bawiący chwilowo w Karłowych Warach, spotkał się tamże z księciem Ernestem sasko-koburskim. Natychmiast powstała pogłoska, iż książę Ernest przybył w misyi politycznéj i to głównie w celu nakłonienia księcia Ferdynanda do zrzeczenia się tronu bułgarskiego. Tymczasem cesarsko-królewskie biuro telegraficzno-korespondencyjne ogłasza, iż wszelkie pogłoski o misyi politycznéj księcia są bezpodstawne.

(36)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

80) Ale otrzymać paszport do Lublina nie łatwo!

Dyecezya lubelska składa się z dwóch gubernii: *lubelskiéj* (właściwa dyecezya lubelska) i *siedleckiéj* (dyecezya podlaska). W jednéj i w drugiéj ksiądz ma najczęściéj interes *do Lublina*, jako rezydencyi biskupiéj, albo do *sąsiedniéj parafii*; rzadko do *innéj gubernii*.

System pod względem udzielania paszportów w obu guberniach jest nieco odmienny od przepisów obowięzujących w innych guberniach.

Tak n. p. *ex regulis communibus*, na przejazd z jednéj *gubernii* do drugiéj, księdzu powinienby dawać paszport sam gubernator; *z powiatu* do powiatu naczelnik.

W gubernii lubelskiéj zaś i siedleckiéj wyrobiła się *traditio* przeciwna: do jakiejkolwiek miejscowości *po za gubernią*, daje paszport naczelnik powiatu, lecz od r. 1887 stale zastrzega (przedtém nie było jednostajności), żeby ksiądz ani mszy św. nie odprawiał, ani innych obowiązków kapłańskich nie pełnił.

Do sąsiedniéj lub innéj *parafii* w tychże samych guberniach (lubelskiéj i siedleckiéj) *na odpust* nigdy, bezwarunkowo paszportu nie wydaje się; jeżeli zaś ksiądz chce jechać w osobistym, *prywatnym interesie*, pozwolić mu może tylko odnośny gubernator. Jeden tylko wyjątek: jeżeli księdza wzywa do Lublina Biskup, naczelnik powiatu, za okazaniem listu biskupiego, może paszportu udzielić bez gubernatora.

W pierwszéj połowie r. 1838 gubernator *lubelski* zastrzegł sobie, że do żadnéj miejscowości w jego gubernii ksiądz *z innéj gubernii* nie może przybyć, bez jego osobnego pozwolenia. Było to rozporządzenie czysto lokalne, innym gubernatorom nieznane i nie komunikowane; chociaż nawet gubernator lubelski zawiadomił o niem innych gubetnatorów, nie obowiązywałoby ono ich do niczego.

Wkrótce po wyjściu takiego rozporządzenia ksiądz A. z gubernii siedleckiéj otrzymał od swego gubernatora paszport do wsi N. w gubernii lubelskiéj, gdzie miał dać ślub swojéj kuzynce. Droga wypadała mu na Lublin; chociażby nawet nie wypadała, wstąpić do Lublina *musi*, bo gubernia lubelska (według pojęcia „rządu opiekuńczego“) tak jest w księży mocno zaopatrzoną (statystyka z roku 1888 wykazuje w gubernii lubelskiéj: wiernych 576,726; księży *parafialnych*, t. j. proboszczów i wikaryuszów aż 204!), że rząd nie może cierpieć, aby w niéj posługę duchowną jakąkolwiek pełnili księża z innéj gubernii. Z tego powodu ksiądz A. musi wstąpić do Lublina i prosić... pana gubernatora (tak jest — nie Biskupa), żeby mu pozwolił błogosławić związek małżeński swéj kuzynki.[1])

Gdy ks. A. do Lublina zajechał, natychmiast odebrano mu paszport, jak zwykle. Pokazało się, że nie ma pozwolenia gubernatora lubelskiego. Ściśle rzecz biorąc, według „prawa“, należało księdza przez policyą odstawić do miejsca, zkąd przyjechał. Gubernator jednak przez wzgląd, że ani kolega, — gubernator siedlecki, który wydał paszport, — ani ksiądz nie wiedzieli o świeżo wydaném lokalném rozporządzeniu, wspaniałomyślnie pozwolił księdzu jechać na wesele kuzynki; ślubu tylko dawać nie pozwolił. Paszport zatrzymał u siebie; o wyjeździe księdza do N. sam raczył zawiadomić policyą tameczną, aby mu trudności nie stawiała żadnych, jednocześnie o swojém rozporządzeniu doniósł jenerał-gubernatorowi, prosząc, żeby innym gubernatorom polecił stósować się do niego.

Od téj pory (od lipca 1888 r.) ksiądz z któréjkolwiek gubernii, jeżeli chce jechać do lubelskiéj, musi długo czekać, zaczém paszport otrzyma. Naczelnik powiatu pierwéj odniesie się do swego gubernatora; ten zapytuje gubernatora lubelskiego: czy zgadza się na przyjazd księdza?

Po odpowiedzi gubernatora ksiądz albo otrzymuje paszport, albo naczelnik mu oświadcza, że paszportu nie wyda, bez objaśnienia przyczyny (to już metafizyka).

Cała korespondencya prowadzi się bez wiedzy księdza. Ma się rozumieć, że jeśli otrzyma paszport, nie wolno mu sprawować żadnych funkcyi kapłańskich. Prawdopodobnie tylko brewiarz odmawiać mu wolno; przynajmniéj nie słyszałem, żeby tego zakazywano. W brewiarzu jednak nie powinno być *officium* o świętym Jozofacie, ani o świętym Andrzeju Boboli.

Ty sposobem gubernia lubelska wyrabia sobie autonomią w obec reszty Królestwa Polskiego i staje się dla księży nieprzystępną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Czytelnik niechaj się nie dziwi temu, że gubernator prawosławny wykonywa atrybucye katolickiego Biskupa. Biskupa w Lublinie nie ma od r. 1885; rząd przeto, *„którego opieką cieszy się religia katolicka“*, jak zapewniał hr. Kotzebue w r. 1874 (ob! wyżéj nr. 38), powierzyć musi gubernatorowi juryzdykcyą biskupią. Gubernator jest prawosławnym, bo rząd na takie stanowisko nie może dać człowieka innego wyznania. W Galicyi żydzi są już wójtami i burmistrzami; jest więc nadzieja, że i wyższe posady niezadługo obejmą. W Rosyi jeszcze daleko do tego!

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 14 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał lekarzowi praktycznemu radzcy zdrowia dr. Ernestowi Ferdynandowi Ludwikowi Juliuszowi Diesterwegowi w Wiesbadenie godność tajnego radzcy zdrowia.

* ***Odbieramy pismo*** następujące z prośbą o umieszczenie:

Przewielebnym i Wielebnym księżom dziekanom i proboszczom,

którzy otrzymali przed 2 miesiącami Odezwę *Komisyi* drugiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, proszącą o szczegółowe informacye ***w sprawie emigracyjnéj***, a kończącą się uprzejmą prośbą, aby odpowiedzi te na moje ręce odesłane były — pozwalam sobie donieść uprzejmie, iż dotychczas zaledwie $^1/_6$ wysłanych formularzy na moje ręce nadeszła.

Upraszam tedy uprzejmie tych wszystkich, którzy mają zamiar do prośby Komisyi drugiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich się przyczynić, aby to zechcieli łaskawie jak najprędzéj uskutecznić.

W Gnieźnie, dnia 13 lipca 1890.

Ks. dr. A. Kantecki.

* ***Magistrat ogłasza,*** że lista obywateli tutejszych, uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiéj, wyłożoną będzie od wtorku 15 b. m. do środy 30 b. m. w biurze IV-a przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, I piętro.

Reklamacye i protesty należy wnosić w ciągu tego czasu, gdyż późniejsze nie będą uwzględnione.

* **Prezes policyi** przypomina przepis, że nadętego mięsa sprzedawać nie wolno, i dodaje, że z całą surowością przeciwko ekscedentom występować będzie.

* **Mosina.** Wskutek spożycia kiszek i mięsa w którém się trychiny znajdowały, zachorowało kilkanaście osób w Budzyniu i Sowińcu pod Mosiną, pomiędzy temi i urzędnicy z rodzinami. Niektóre osoby ciężko chore, do których powołano panów lekarzy Górskiego i Kapuścińskiego. Mosińska władza wytoczyła rzeźnikom i rewizorowi proces.

* **Oborniki.** W naszym powiecie wystąpiły wśród dzieci szkólnych żarnice i dyfterya z taką gwałtownością, że w kilku miejscowościach trzeba było zamknąć szkoły. — Posiedzenie wydziału powiatowego odbędzie się dnia 18 b. m.

* **Buk.** Stanisławę Baenschównę, córkę pana Aleksandra Baenscha, uczęszczającą do szkoły ludowéj w Buku, choć jest Polką i językiem niemieckim prawie wcale nie władającą, przyłączono do oddziału niemieckiego, w którym wykład religii jest po niemiecku. Pan Baensch, Polak, mający za żonę również Polkę, Czarczyńską, odwołał się do inspektora szkólnego powiatowego z prośbą o przyłączenie jego córki Stanisławy do oddziału polskiego. Gdy jednakże na dwa podania swe nie odebrał żadnéj odpowiedzi, zaniósł pod dniem 20 maja r. b. prożbę do tutejszéj rejencyi. Na nie pod dniem 7 b. m. otrzymał odpowiedź odmowną, to jest, że jego żądaniu przeniesienia jego córki do oddziału polskiego religii zadość uczynić nie może. — Pan Baensch na odpowiedzi téj, jak się samo przez się rozumie, nie poprzestaje i udaje się z prożbą do ministra oświecenia.

* **Opalenica.** Dnia 6 lipca r. b. zawiązało się w mieście naszém pierwsze Towarzystwo Przemysłowe, do którego przystąpiło zaraz 44 członków. W skład zarządu Towarzystwa wchodzą pp.: ks. proboszcz Gustowski, prezes; J. Witajewski, wiceprezes; W. Witajewski rendant; S. Skrzypczak, bibliotekarz; A. Gintrowicz, sekretarz; Rajewicz zastępca tegoż; radni: Badurski, A. Libisz, wszyscy w miejscu.

* **Z Chełmiec** na Kujawach donosi organista A. Pluta do „Wielkopolanina“, że z polecenia ks. dziekana Kaczmarka uczył dzieci od 5—10 lat i wyżéj pacierza, katechizmu i śpiewu kościelnego. Nie dało to spokoju jakiemuś szowiniście, i z tego powodu miał p. Pluta aż trzech żandarmów z wizytą u siebie, oraz musiał stawać do protokółu przed komisarzem. Książki żądanéj przez żandarma p. Pluta temu nie wręczył, oświadczając, że książki nie są jego własnością. Ostatni żandarm na zapytanie pana organisty Pluty, czy ma piśmienne polecenie żądania książki, oświadczył, że ma je w domu, lecz okazało się, że to był ołówkiem spisany kwestyonaryusz, w których dniach p. Pluta uczy itp. P. Pluta wskutek tego żądanéj książki żandarmowi nie wręczył, na co tenże mu powiedział, że skoro jeszcze raz przyjdzie, to mu bez pisma żądaną książkę dać musi. Dotychczas atoli żandarm nie przyszedł — i p. Pluta uczy dzieci daléj. — Życzyćby sobie tylko można, aby władze się przekonały, czego się dzieci prywatnie uczą i wszelkim ucieraniom dały wreszcie spokój.

* **Gryfia.** Dnia 8 b. m. uzyskał tutaj rodak nasz, p. Stanisław Chachamowicz z Warszawy tytuł doktora medycyny na mocy rozprawy, napisanéj p. t. „Ein Fall von primärem Gallenblasenkrebs bei Steinbildung in der Gallenblase“.

* **Gdańsk.** Obok b. dyrektora Wehra wypuszczono obecnie na wolność także za kaucyą współobwinionego dziedzica Holtza z Blomfeldu.

* **Berlin.** W tych dniach porodziła w Berlinie pewna kobieta szesnaste dziecko. Pomiędzy niemi znajdują się nie mniéj jak trzy pary bliźniąt. „Szczęśliwa“ ta matka liczy obecnie 33 lata wieku.

* **Niebywały dezerter.** Hr. Eberhard Józef Jerzy Baudissin z Flensburga, podchorąży w pułku piechoty nr. 35 zbiegł z wojska. Proces w téj niezwykłéj sprawie wyznaczony został na dzień 25 października r. b. przed sądem wojennym 12téj dywizyi.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 15go lipca Rozesłanie SS. Apostołów.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56. Zachód o godzinie 8 minut 15.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 2 i zawiera: Wiadomości od Patrona. — Zasady, jakiemi rządzić się powinien gospodarz, chcąc gospodarować jak najtaniéj. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondencya redakcyi. — Jarmarki remontowe na źrebce w W. Ks. Poznańskiém. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

* **Nowin Lekarskich** wyszedł nr. 7 na miesiąc lipiec i zawiera: Prace oryginalne: Drobnik: Leczenie wrodzonéj stopy szpotawéj (pes varus congenitus) u dzieci (dokończenie). — Justyn Karliński: Przyczynek do znajomości zachowania się prątków cholery w kale. — Władysław Tadeusz Ulatowski: O zatrzymaniu moczu i o usunięciu takowego sposobem wyssania trójgrańcem włoskowatym (dokończenie). — Bolesław Wicherkiewicz: Przyczynek do zależności chorób ocznych od zmian chorobowych w przewodzie pokarmowym. (Rzecz przedstawiona na posiedzeniu wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 9 maja 1890 r.) (dokończenie). — Oceny i sprawozdania. — Ruch w Towarzystwach. — Sprawy zawodowe. — Feljeton: Zaremba Wacław: Pogląd na stan sztuki lekarskiéj w Indyach starożytnych (ciąg dalszy). — Zapiski lecznicze. — Rozmaitości.

Telegram giełdowy

Berlin, 14 lipca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	14
Pszenica chwiejno.		
na lipiec	218 —	215 50
na wrzesień-październik	184 75	182 —
Żyto chwiejno.		
na lipiec	168 —	165 75
na wrzesień-październik	152 50	150 10
Oléj rzep. słabiéj.		
na lipiec	64 —	63 —
na wrzesień-październik	57 —	56 50
Okowita słabo.		
eksportowa	38 —	37 70
na lipiec-sierpień	36 70	36 30
na sierpień-wrzesień	36 70	36 30
na wrzesień-październik	36 50	36 10
na październik-listopad	34 40	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	166 75	166 —
Wyp.-żyta wsp.	250	200
Wyp.-okowity kw. eksportowa	60.000	50.000
„ „ „ spożywcza	,000	,000
Kurs z dnia	11	12
Consol. 4%	106 70	106 70
Consol. 3½%	100 50	100 40
Poznańskie 4% listy zastawne	101 90	102 —
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 30	98 30
Poznańskie listy rentowe	103 —	103 —
Austryackie banknoty	174 40	174 60
Austryacka renta srebrna	77 50	77 60
Rosyjskie banknoty	234 95	235 25
Rosyjskie listy zastawne	100 30	100 30
Polskie 5% listy zastawne	68 80	69 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	— —	65 50
Węgierska 4% renta złota	88 90	89 25
Węgierska 5% renta papier.	87 10	87 10
Austryackie kredytowe akcye	165 25	165 50
Austryackie francuskie koleje	103 40	103 25
Lombardy	60 40	60 25

Usposobienie: stale.

Szczecin, 14 lipca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	12	14
Pszenica słabo.		
na lipiec	200 40	194 —
na wrzesień-październik	181 50	179 —
Żyto słabo.		
na lipiec	167 —	166 —
na wrzesień-październik	150 50	147 50
Olej rzep. słabo.		
na lipiec	64 —	64 —
na wrzesień-październik	57 —	56 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	56 80	56 80
„ eksportowa	37 —	36 90
„ na czerwiec eksp.	36 20	36 —
„ na sierp. wrzesień eksp.	36 20	36 —
Petroleum		
w miejscu	11 65	11 60

Towarzystwo Przyjaciół Nauk
Młyńska ulica 26.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 lipca.

BAZAR. Nieżychowski z Granówka, hr. Kwilecki z Oporowa, Waligórski ze Skórzewa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Szymański z Dziewierzewa, pani Jarochowska z córkami z Małych Sokolnik, Dalkowski z Sowiny, Stam z Warszawy, Kiedrowski ze Smigla, pani Januchowska z córką z Wągrówca, Steffens z Hanoweru, Peinemann i Heickerodt z Magdeburga, Jankowski z Babina, Vogel z Moguncyi, Gessler z Wrocławia, Biedermann z Opola.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Dnia i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
13. Pop. 2	756,3	Płd. um.	zachm.	+16,6
13. Wie. 9	758,5	Płn. lekki.	pół pog.	+12,3
14. Ran. 7	760,2	Płn. lekki.	dosyć pog.	+11,4

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Teraz podaje** „Staatsanzeiger“ także sprawozdanie o stanie obecnym rólnictwa w obwodzie rejencyi poznańskiéj, które brzmi, jak następuje:

Stan pszenicy rokuje w wielu miejscach bardzo dobre nadzieje. Żyto wyrosło bardzo dobrze w słomę a i ziarno w ogóle zadowala, lecz że się w skutek burzliwych deszczów pokładło, potrzeba dlań aż do koszenia suchego i ciepłego powietrza. Rośliny strączkowe stoją prawie wszędzie dobrze i można się spodziewać obfitego w przecięciu żniwa. Rzepik zapowiada dobry zbiór przecięciowy. Owocu prawdopodobnie będzie miało.

Ogólny pogląd

na obecny stan płodów rolnych w całéj monarchii pruskiéj brzmi według tegoż pisma, jak następuje:

Według powyższych wiadomości, widoki na tegoroczne żniwo co do wszystkich prawie gatunków zboża są dotychczas w ogóle pomyślne, z zastrzeżeniem, że ciągłe deszcze dalszych szkód nie wyrządzą. — Pod zastrzeżeniem tém żyto da średni omłot ziarna, co do słomy zaś to w ogóle zbiór będzie obfity. Tylko z kilku obwodów rejencyjnych donoszą o niekorzystnym wpływie powietrza a ztąd o stratach w żniwie zboża, specyalnie żyta i jarki; z innych obwodów znowu doniesienia brzmią nadzwyczaj pomyślnie. — Paszy będzie prawie wszędzie podostatkiem, ale niestety wielka ilość siana wielce ucierpiała przez liczne deszcze. — Zbiór kartofli, jak się spodziewać można według dotychczasowego rozwoju i według obecnego ich stanu, będzie w ogóle dobry; w ogóle stan okopowin według sprawozdań jest pomyślny. Ale i dla tych płodów potrzebném jest, aby rychło nastało suche powietrze. — Stan ćwikły cukrowéj, o ile obecnie już sąd wydać można, jest zadowalający i można się spodziewać dobrego zbioru; atoli pelenie utrudniają deszcze. — Nasiona olejne stały również w ogóle zadowalająco, ucierpiały atoli w czasie zbioru przez powietrze. — Owocu będzie znowu, jak roku zeszłego, z małemi wyjątkami bardzo mało. Z kilku obwodów rejencyjnych donoszą, że tam wcale owocu nie będzie.

(K) **Poznań,** 14 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. — Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. spoda: 50-ta 57,20 pł 5 -ta 37,20, lipiec 50 ta —,—, 70-ta 37,20, sierpień 50-ta —,—, 70-ta 37,20 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta 37 20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 57,20 mrk., 70-ta 37,20 mrk., lipiec —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 37,10 m.

Poznań, 14 lipca. — Ceny mąki. Pszenna 27.50. rżana 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 14 lipca 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	20	80	20	30	19	20
Żyto	- -	17	50	17	30	17	10
Jęczmień . .	- -	—	—	13	20	12	50
Owies . . .	- -	16	50	16	20	—	—
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . .	- -	3	80	3	20	—	—
Rzep	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik . . .	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty.	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka . . .	- -	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań. dnia 14 lipca 1890.

Przedmiot.		TOWAR dobry Mk.	₰	śred. Mk.	₰	pośl. Mk.	₰	w przecięciu Mk.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw. -	—	—	16	50	—	—	16	40
	najn. -	—	—	16	30	—	—		
Jęczm.	najw. -	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn. -	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw. -	—	—	17	—	—	—	16	75
	najn. -	—	—	16	50	—	—		

		Inne artykuły. najw. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰	w przec Mk.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	5	—	4	50	4	75
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	4	50	4	—	4	25
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	—	3	50	3	75
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha		1	30	1	20	1	25
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina		1	40	1	20	1	30
Skopowina		1	40	1	20	1	30
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło		2	—	1	60	1	80
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Otworzyłem biuro

przy ul. św. Wojciechu 31 (na placu Wronieckim)

Bernard Chrzanowski, adwokat

przy sądzie ziemiańskim i okręgowym w Poznaniu. (179)

Czytaj Robotniku,

bo tu idzie o Twoję skórę!

Napisał

Ks. Dr. A. Kantecki.

Jest to prosty i jasny wykład ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

Część I zawiera wykład ustawy z dnia 22 czerwca 1889.

Część II zawiera wyjaśnienie tego, co już dzisiaj robotnik czynić powinien, aby w czasie przepisanym wyjednać sobie przyspieszenie renty na starość lub renty inwalidzkiéj.

Jest to broszurka bardzo na czasie, którą polecamy Szanownéj Publiczności.

Cena egz. z przesyłką 10 fenygów, 50 egz. z przesyłką 3 marki, 100 egz. z przesyłką 4,50.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

na prowincyą. wysyłający

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (131)

73 podróżujących 73

Jako specyalność mego handlu polecam w wielki wyborze (168)

krepy

i krepowe kapelusze

po cenach nader umiarkowanych.

A. F. Modrzyński,

Poznań, Jezuicka ul. 12, narożnik St. Rynku.

Uwaga. Wszelkie zamówienia na krepowe kapelusze uskutecznia się w 24-rech godzinach.

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Heyducki & Eichstaedt

(121) polecają

komże, alby, birety,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Ilustrowany Przewodnik do

Tatr i Pienin

przez

Walerego Eljasza

jest na składzie **w Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** Cena pięknie oprawnego egzemplarza 3 marki. (1874)

Jak się spłaca długi?

Oto przesyłając **ks. Schilo w Idstein** (Nassau) składkę na skończony już wprawdzie, lecz jeszcze nie zapłacony kościół św. Magdaleny. Przyjdźcie z pomocą, mili Przyjaciele, na procenta i na spłacenie długu. — W dniu 22 lipca odbędzie się nabożeństwo za Drobrodziejów. (178)

W **niedzielę dnia 27 lipca** podejmuję na nowo moją praktykę (177)

Dr. Popper,

Specyalista w chorobach nerwowych.

Ś-ty Marcin 74.

Termin submisyjny nowych budowli i reperacyi na probostwie i przy kościele w **Pawłowicach** wynoszących podług kosztorysów 10,215 Mk. 21 fen. odbędzie się **dnia 16 lipca r. b. w Dom. Pawłowice o godzinie 2½ po obiedzie,** na który podjemców się zaprasza. (155)

Rysunki jako też kosztorysy wyłożone są na probostwie do przejrzenia.

Dozór kościelny.

Płaszcze nieprzemakalne

męzkie i damskie gotowe i podług miary w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca (157)

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6

Fryderykowska 4

Poznań.

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu. Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności polecam mój ód 106 lat egzystujący

wielki skład wyrobów cynowych

jako to **lichtarzy kościelnych, figur Swiętych Pańskich, miary, formy do lodów** i t. d. Wszelkie reperacye wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. (180)

Franciszek Wujek

(dawniéj Wolkowitz)

w Poznaniu. Skład i pracownia przy ulicy Szerokiéj nr. 25.

W. A. Kasprowicz

Fabryka wyrobów z czarnéj gumy i bandaży — Skład tow. gumowych i chirurg. instrumentów

ma handel swój znacznie powiększony tylko

przy ul. Fryderykowskiéj Nr. 5, (143)

naprzeciw placu Sapieżyńskiego, obok poczty.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

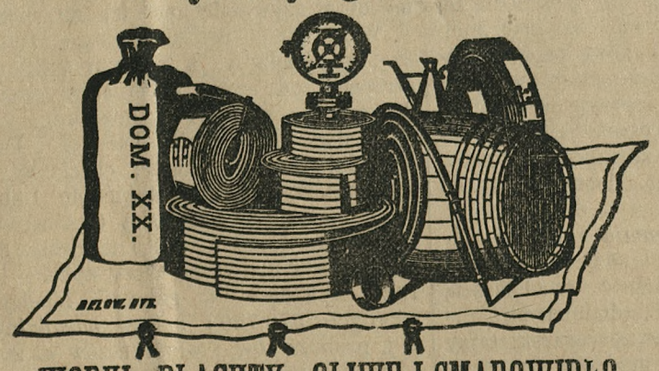

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (165)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Skład mebli zjednoczonych stolarzy

został świeżo zaopatrzony w doborowe meble **własnego,** a nie fabrycznego wyrobu, **w całkowite wyprawy** i urządzenia domowe; między temi jest kompletne czarne urządzenie salonowe tanio do nabycia. **Lustra** w różnym gatunku (skromne i salonowe); **meble wyściełane, kanapy i fotele do spania** w wielkim wyborze są zawsze na składzie. **Materace** wszelkiego rodzaju wykonuje się w przeciągu 24 godzin. (1710)

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 14.

Codziennie świeże

Warszawskie serdelki

i Krakowskie kiełbaski

poleca (171)

M. Müller, Chwaliszewo nr. 2.

Hamburgsko-Amerykańskie

Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowéj

Umyślna

i pocztowa żegluga parowa

pomiędzy (Nr. 512)

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

z przystankiem w Southampton

Podróż na Oceanie około 7 dni.

Oprócz tego regularne połączenie parowcami pocztowemi między

Hawrem a Now. Yorkiem. Szczecinem a Nowym Yorkiem. Hamburgiem a Baltimore.

Hamburgiem a Indyami zachodniemi. Hamburgiem a Havaną. Hamburg. a Meksykiem.

Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, Abr. Kantorowicz w Wrzesni, A. Spektorek w Chodzieżu, Hug. Moske w Wyrzysku.** (1374)

Zakład artystyczny (rytowniczy)

Stefana Belowa,

Poznań, Wrocławska ulica nr. 19.

Jedyny zakład polski!

Rytowanie na srebrze, złocie i innych metalach (przy wyprawach stósowny rabat). (181)

Żelaza do pieczenia hostyi i komunikantów.

Pieczęcie do laku w metalach i drogich kamieniach.

Stemple do tuszy metalowe i gumowe.

Stance stalowe do guzików, medali, marek, odznaków,

Szablony do bielizny. Szyldy firmowe.

Rytowanie w kości słoniowéj, perłowéj macicy i bursztynie.

Drzeworyty, miedzioryty, staloryty, kwasoryty.

Galwaniczne pozłacanie, posrebrzanie i odnawianie.

Galwaniczne klisze i wypukłorzeźby.

Malatury olejne i akwarelowe.

Rysunki do haftu. Rysunki kredką, ołówkiem i piórkiem.

Modelowanie w wosku i glinie. Rzeźby i wytłaczane roboty.

Jedyny zakład polski!

Wszystkie te prace w własnym wykonuję zakładzie, a za tanie i akuratne odstawienienie zamówień ręczę.

Siegel'a „Smierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

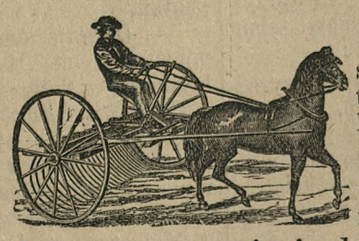

Grabie konne

systemu Tigra i Hollingsworth a w niedoścignionem wykonaniu, tudzież (1648)

przetrząsacze siana

podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz,

Oryginalne żniwiarki Waltera A. Wooda

od zżęcia koniczyny, trawy i zboża i do wiązania snopków,

Sieczkarnie do zielonéj paszy najnowszéj konstrukcyi.

Prasy do zielonéj paszy

działające automatycznie — oryginalne Lindenhofskie, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

ulica Mała Rycerska nr. 4.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu, **Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe** krajowe i zagraniczne, (132)

Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia, **Alfenidę stołową „Christofla“,**

Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Organista,

żonaty, który długi czas był w rozmaitych parafiach i ma chlubne świadectwa od księży, chętnieby dla polepszenia sobie zamienił dotychczasowe swoje miejsce. Odbył czterotygodniowy kurs organistowski u dyrektora muzyki p. Bolesława Dembińskiego, który mu również chlubne wystawił świadectwo. Łask. oferty pod lit. L. P. 146 przyjmie **Eksp. Kuryera Pozn.**

Organista

młody, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, obecnie w miejscu, mogący na życzenie Przew. Ks. Proboszcza zająć się gospodarstwem lub ogrodnictwem poszukuje dla polepszenia sobie od 1 października posady. Łaskawe oferty proszę nadesłać do **Eksp. Kuryera Pozn** pod lit. A. B. 147.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.